

## RETOUR aux RACINES

**Citroën 2CV** – samochód osobowy, produkowany przez firmę Citroën w latach 1948-1990. Przez 42 lata produkcji powstało niecałe 4 mln samochodów tych aut. Było to auto klasy popularnej, maksymalnie uproszczone, tanie w produkcji i utrzymaniu. Kierowca i pasażerowie nie mogli liczyć na niemal żadne wyposażenie umilające podróż. Mimo tego – 2CV stał się jednym z najbardziej kultowych samochodów na świecie.

W ubiegłym roku minęło 60 lat od wyprodukowania pierwszego egzemplarza. Z tej okazji pod koniec lipca w Pradze spotkają się miłośnicy tego modelu. Z całego świata spotka się ok. 3000 samochodów.

Członkowie jednego z klubów prowadzonego przez Christiana Komanieckiego i jego żonę Claudine (pilota rajdowego) przyjadą z Zakopanego, przez Stary Sącz, Biecz, Nowy Żmigród do Dukli a następnie do Jasionki. Jest to miejscowość z której pochodziła jego matka, która w wieku 18 lat wyjechała do Francji.

W dniach 4-8 sierpnia 2009 r. w wielu miejscach Beskidu Niskiego pojawią się samochodziki które zyskały miano najbrzydszego samochodu świata, nazywano ich również „brzydkim kaczątkiem”. Przez wiele lat zyskał on jednak swoich miłośników.

Szczegółowy program na plakatach i na stronach internetowych

**Zainteresowanych akredytacją prasową proszę kontakt**

**-do 1 sierpnia 2009 r.**

**-Proszę o podanie nazwy media, na adres:**

**duklanin@gmail.com**

Artykuł Nasz Głos 2008

Dukielski Przegląd Samorządowy sierpień 2008

[http://www.dukla.pl/dps\\_detail.php?dps=33&art=859#tresc](http://www.dukla.pl/dps_detail.php?dps=33&art=859#tresc)

### **Francuz z urodzenia, Polak z krwi i kości.**

Od 1 lipca br. Polacy mogą bez wizy wyjeżdżać do Francji za pracą. Wcześniej z tym było trudniej, ale nie powstrzymywało to dorobkiewiczów przed wyjazdami. Matka Christiana Komanieckiego - Maria Głód z dukielskiej Jasionki wyemigrowała tam już w 1937 r. Pojechała za chlebem. Za granicę ściągnął ją brat, który wyjechał wcześniej. We Francji, oprócz pracy, znalazła mężczyznę swojego życia. Poznała Polaka nazwiskiem Komaniecki, wyszła za mąż i urodziła dwójkę dzieci, córkę i syna. Dziś jej syn kupił posiadłość w

Polsce, w rodzinnej miejscowości swojej matki. Nie wie, dlaczego to zrobił, bo przecież każdy przyzna, że 1875 km do przejechania, żeby w Polsce spędzić wolny weekendy, to szmat drogi.

### **Polak urodzony we Francji**

Christian Komaniecki to Francuz z urodzenia, a Polak z krwi i kości. Z sentymentem myśli o ojczyźnie rodziców i regularnie przyjeżdża do Polski. Maria Głód - matka Christiana pochodziła z Jasionki. Jako młoda, 18. letnia dziewczyna zdecydowała się wyjechać za pracą na Zachód. -Wtedy we Francji było zapotrzebowanie na robotników. Matka wyjechała za pracą do miejscowości Savoisy koło gminy Dijon we Francji, gdzie pracowała u gospodarza na roli – opowiada Christian. Tam poznała swojego męża Pawła, też Polaka, urodzonego we wsi koło Kolbuszowej. Poznali się, zaczęli wspólną pracę koło Paryża w miejscowości Boissy Saint Léger, tam, gdzie obecnie mieszka Christian. Nawiasem mówiąc przyszedł na świat w Paryżu w 1948 r.

Od kogo nauczył się j. polskiego? -Rodzice nie, oni mówili po polsku dopóki niedobrze mówili po francusku. Kiedy poszedłem do szkoły mówiłem już po francusku. We Francji nie mówi się po polsku w domu, bo wstyd jest, bo emigracja i wszyscy mówią: „A! Wy Polaki...” A jak usłyszą nazwisko Komaniecki to pytają, co ty mówisz? Jak to się pisze? Dla Polaków to nie trudno, ale u nas, we Francji Komaniecki, oj joj... przez C, K czy Q... nie wiedzą. Dopiero w Polsce zacząłem się uczyć języka, bo taka była potrzeba – tłumaczy. Dziś Christian ma 60 lat, jest mężem Francuzki Claudine i ojcem trzech dorosłych córek: Aleksandry, Stefanii i Amelii. Pozostał mu rok do emerytury i w Jasionce czyni ku temu skrupulatne przygotowania.

### **W rodzinnych stronach**

W latach 1962-63 matka Christiana po raz pierwszy zjechała z Francji do rodzinnej Jasionki. Od czasu, kiedy wyjeżdżała stąd za granicę minęło sporo czasu. W podróż do rodzinnego kraju zabrała ze sobą córkę i syna Christiana. Jak on dziś wspomina tę podróż? -To było dla mnie takie przeżycie, jak wyjazd do Ameryki, bo tak daleko. Kiedy przyjechałem z matką miałem ok. 13 lat i po raz pierwszy byłem w Polsce. Przywieźliśmy ze sobą mnóstwo rzeczy z granicy dla rodziny w Polsce. Jak z tymi walizkami przesiadaliśmy się na PKS w Gliwicach, to była ogromna awantura. Przyjechaliśmy we trójkę, tatuś został w domu. Pamiętam, jak jechaliśmy od Krosna, Duklę, Jasionkę i wszystkie drewniane domy pod słomą, w malowane niebieskie paski. Tak mi się tu podobało, że pamiętam to do dziś – mówi Christian. Kilka lata później przyjechali kolejny raz całą rodziną. Wówczas odwiedzili również rodzinne strony ojca Christiana – Kolbuszową. Później Christian przyjechał tu z żoną Claudin, która chciała poznać jego rodzinę. Czy Claudine podobało się w

Polsce? -Tak, choć było trudno... płakała, bo nie było mięsa, trudno było kupić masło i w ogóle cokolwiek, bo to za komuny było. Ona nie była przyzwyczajona do takich warunków – wyjaśnia Christian. Od tamtej pory francuski jasienszczczanin Chrystian od czasu do czasu przyjeżdża do Jasionki, m. in. przy okazji rajdów samochodowych, które są jego pasją, ale o tym za chwilę. - Kiedy jechaliśmy przez Rosję to wstąpiliśmy do Polski. Z rajdu w Austrii też przyjechałem tu razem z kolegami. I to chyba właśnie wtedy w głowie Christiana narodziła się myśl, żeby tu, w rodzinnej Jasionce, mieć coś własnego. -Pamiętam, że powiedziałem do kolegi Zbyszka, szukaj mi domu... i znalazł zdrowy drewniany dom, więc go kupiłem – mówi.

### **Tu jest jego miejsce**

Dom kupił w 2003 r. Wcześniej mieszkała w nim starsza kobieta. Christian mówi, że kupił go razem z wyposażeniem. -Na półkach w piwniczce stały jeszcze słoiki z kiszonymi ogórkami, w szafach zalegały ubrania, a kalendarz, który wisiał na ścianie wyraźnie wskazywał na dzień, w którym kobieta zmarła, bo tego dnia nie zdążyła z niego wyrwać kolejnej kartki. Wszelkie prace remontowo-budowlane przy jego nowej, letniskowej posiadłości stały się dla niego pasją. Postanowił, że dom będzie wyglądał tak, jak ten, w którym dawno temu mieszkała jego matka. Dlatego na zewnątrz pozostawił oryginalne obelkowanie, które tylko odnowił. Do wymiany poszły tylko te belki, które nadgniły, ale konstrukcja została zachowana. Niezbędny był też nowy dach ze strzechy, okna i drzwi. Zadbął o najdrobniejsze elementy, w kuchni pozostawił stary kaflowy piec, w ubikacji deskę jak z wiejskiego, osobnego wychodka, a ściany wewnętrzne pomieszczeń wyglądają tak, jakby były zrobione z samych belek. Jego nowy jodłowy dom powoli nabiera coraz wyraźniejszych kształtów. Na pytanie dlaczego zdecydował się tu na kupno domu, nie wie co odpowiedzieć. -Nie wiem, może dlatego, że jak byłem młody w głowie mi coś zostało. Spodobało mi się tutaj, ale dlaczego od razu kupować? Przecież mieszkam 1875 km stąd. To szmat drogi, jak na weekendowe wypadki – śmieje się Christian. -Moja żona także lubi tu przebywać. Sadzi i pielęgnuje kwiaty i drzewa wokół domku i coraz lepiej rozumie po polsku.

### **Kierowca wyścigowy**

Samochody marki Citroen, model 2CV są największą pasją Christiana. Jest kolekcjonerem, kierowcą wyścigowym i rajdowcem tylko Citroenów 2CV. Dlaczego upodobał sobie tę właśnie markę? -We Francji w latach 1973-1975 szczególnie popularny był samochód marki Citroen 2CV. W latach jego produkcji 1948-1990 powstało 3 872 583 tych samochodów. To pierwszy samochód, który można było kupić za niewielkie pieniądze i młodzi ludzie często uczyli się w nim jeździć – tłumaczy. W latach 70., kiedy Christian usłyszał w radiu informację, że firma Citroen organizuje dla młodych wyścigi

crossowe właśnie tymi samochodami bardzo się do tego zapalił. Na dodatek jego siostra miała Citroena, więc wystarczyło poprosić o użyczenie samochodu. W ten sposób w 1973 r. wziął udział w pierwszych tego typu wyścigach. Od tego czasu każdego roku brał w nich udział. Wraz z upływem lat liczba wyścigów organizowanych we Francji w ciągu roku wzrastała. Organizowano je w weekendy. Christian ścigał się w Paryżu, Dijon i Marsylii. W trakcie wyścigów ostro rywalizował ze swoim kolegą Francuzem z Savoisy – Erykiem Maciułą, którego matka też pochodzi z Jasionki. Uczestniczył też w wyścigach międzynarodowych 2CV cross w Portugalii, Hiszpanii, Austrii i Anglii. W ciągu roku brał udział w 12-13 wyścigach. Musiał się zakwalifikować w rundach, do półfinałów i finałów. Christian w Citroenie siostry osiągał maks. prędkość 120 km na godzinę i dobry był w wyścigach, bo pięciokrotnie zajął pierwsze miejsce i trzykrotnie drugie. -Długo prowadziłem na pierwszym miejscu, ale podczas ostatnich wyścigów po Australii coś się zepsuło w samochodzie i nie skończyłem finału. Dziś wiele się zmieniło – mówi Christian. -Teraz to szybsi jadą. Trzeba być lekkim, a ja ważę prawie 110 kg, a to już za dużo.

### **Ma pierwszy i ostatni model Citroena 2CV**

Później pasja Christiana rozszerzyła się o kolekcjonerstwo oryginalnych, starych modeli Citroenów. -Wiedziałem, że pierwsza produkcja Citroena wyszła w 1949 r., więc szukałem roczników najbliższych tej dacie. Pierwsze kupiłem Citroena rocznik '52 i już byłem zadowolony. Akurat ten samochód trzyma na części. Następnie zdobył samochód rocznik młodszy. -Pewien straszy pan, który mieszkał niedaleko mnie w Paryżu trzymał starego Citroena w boksie. Po jego śmierci otworzono ten boks, a tam... stary, oryginalny samochód z 1951 r. Ten samochód kupił francuski warsztat Citroena z myślą o zrobieniu reklamy, a ja go od nich później odkupiłem – opowiada. To nie koniec szczęśliwej passy. Jakiś czas później nabył najstarszy model tego samochodu – prawdziwe cacko – Citroen rocznik '49, nr produkcji 203. -Ma wszystkie części oryginalne, ale trzeba go remontować. Teraz, kiedy mam czas, to pomału to zrobię i samochód trafi do muzeum. Żeby dopełnić szczęścia nadmienię, że kolekcjoner ma też ostatni model produkcji Citroena, którą zakończono w 1990 r. Dziś ma około 50 samochodów tej marki, różnych roczników. Najstarsze modele garażuje na terenie swojej posesji, a pozostałe znajdują się w klubie pasjonatów, kolekcjonerów i rajdowców Citroenów we Francji. W maju br., w związku z 60-leciem produkcji Citroena 2CV w Paryżu zorganizowano ekspozycję, a niemiecka i francuska telewizja zrealizowały materiał o kolekcji Christiana. Nomen omen, nasz bohater też ma 60 lat.

### **Zapalony rajdowiec**

Podczas wyścigu w 1986 r. Christian usłyszał zapowiedz spikera, który informował o rajdzie tylko dla kierowców Citroenów do Kanady, Montrealu, Vancouver i Wodospadu Niagara. Oczywiście na rajdzie nie zabrakło Christiana i Claudine. Stanowili zgraną załogę jednego z 50. uczestniczących w rajdzie Citroenów. -Jechaliśmy tylko po drogach asfaltowych, zrobiliśmy ok. 10 tys. km. Skończyliśmy na Vancouver, gdzie zorganizowano międzynarodową ekspozycję Citroenów. Od tamtego czasu to dla nas wielka przygoda, żeby pojechać tu i tam, do różnych krajów – tłumaczy. W trakcie dwóch rajdów w 1986 i 88 r. sprzedał dwa Citroeny, jednego właścicielowi francuskiej restauracji, który kupił go dla swojego klienta, a drugi samochód Amerykaninowi, tyle że w tym przypadku wymienił Citroena na Szewroleta Korwetę, którego do dziś ma w Paryżu. -W roku 1989 tłumy przyszły jak burzo mur berliński – opowiada o swoich przeżyciach i doświadczeniach w trakcie rajdów samochodowych. -Potem był Sanki Petersburg, Egipt, Tunezja, Maroko, Portugalia, Hiszpania, Australia, Ameryka, Argentyna, Patagonia. Rajd to nie są wyścigi – mówił o specyfice takich podróży. - Rajd to drogi terenowe. Na rajd jeździmy specjalnym Citroenem. To musi być lekki samochód, wykonany z poliestru – plastyku, aluminium. Trzeba zabrać dużo benzyny, przynajmniej 70 litrów. Jak się przejeżdża przez pustynię, to nie ma tam niczego. Na odcinek długości ok. 600 km trzeba sporo zatankować, mieć koło zapasowe i dużo wody pitnej. Zawsze jeżdżę z żoną na rajdy. Ona pilotuje za pomocą GPS-a. Claudine to potrafi i lubi. On zdaje się też. I opowiedział o rajdzie przez Australię, podczas którego zepsuł mu się samochód, o tym jak na pustyni spotkał Aborygenów i o licznych, emocjonujących przeżyciach, jakie towarzyszą kierowcy rajdowemu.

### **Wpisany do księgi Guinnessa**

Mniej więcej w latach 1994-1995 Christian i jego drużyna zostali wpisani do Księgi Guinnessa. W rekordowym czasie – 1" godz. zdemontowali na części i ponownie złożyli Citroena 2CV. Brał udział także w innych konkursach, m.in. takich, które polegały na przejechaniu Citroenem przez wyciętą formę w kształcie tego samochodu. To właśnie w grupie kierowców Citroenów 2CV Christian chce, wracając z Pragi, przyjechać do Polski w przyszłym roku. Znosi się na prawdziwy zjazd wielbicieli tych samochodów. Dlatego teraz spieszy się z remontem swojego domu w Jasionce. Tylko wyglądać, kiedy przez Jasionkę i okolice przejedzie sznur starych Citroenów 2CV z zagranicznymi rajdowcami, którzy powitają Polaków donośnym „Bonjour!”.

Bogusław Szczurek